

"UNWANTED" | [RECENZJA]



„Musisz się dostosować” - jedno z pierwszych wypowiedzianych zdań będzie rezonować przez kolejne 85 minut. Nie jest jednak łatwe dla pierwszego pokolenia imigrantów; uchodźców wojny w Kosowie. Ale czy niemożliwe?

Albain (Jason De Ridder) to nastolatek z trudem szukający własnej tożsamości. Etniczny Albańczyk, urodzony i wychowany w Holandii przez matkę - ojca nigdy nie znał, podobno nie żyje. Jego droga do samookreślenia wiedzie przez częste bójki uliczne, imprezy i przygodny seks w klubach. Wszystko zmienia się jednak wraz z pierwszą pracą w serwisie rowerowym. A dokładniej - za sprawą poznanej tam dziewczyny. Romans z Aną (Niki Verkaar) zdaje się go zmieniać. Chłopak otwiera się, choć nadal walczy sam ze sobą. I innymi - w jej obronie. Beztraska nie trwa jednak zbyt długo - okazuje się, że ojciec dziewczyny nie toleruje

Albańczyków. Jest Serbem. To z kolei budzi niechęć Zany (Adriana Matoshi) - matki Albaina.

Współcześni Romeo i Julia? Nie do końca. Nie jest to bowiem film o „etnicznym mezaliansie”. Jest znacznie głębszy - zadaje pytanie o adaptację. Kto jest imigrantem, kto jest obcego pochodzenia, a kto jest już „nasz”? Początkowo wydaje się, że jedno pokolenie wystarczy - Albain oświadcza matce, że nie interesuje go jej zdanie. Jest już Holendrem, nie Kosowianinem. Podobnie jak jego dziewczyna - nie widzi w niej Serbki. A nawet, gdyby; urodził się po wojnie, nie ma to dla niego znaczenia. Dlaczego miałby wypierać swoją miłość przez błędy i kłótnie przodków?

Zana patrzy na sprawę zupełnie inaczej. Uciekła przed wojną, gdy była bardzo młoda. Po latach najmocniej bołą ją jednak nie wspomnienia krwi na ulicach i świszczących kul. Ojciec się jej wyrzekł. Podobno nie zaakceptował jej chłopaka. Zawiodła go. Lata później nie pozwolił jej nawet płakać nad zwłokami matki. Na Albaina nie chciał nawet spojrzeć. Jest wyrzutkiem we własnej rodzinie, we własnym państwie. Amsterdam jednak przywołuje inne emocje. Pracuje w kwiaciarni, gdzie poznaje Erika (Dennis Overeem). Od frazesów do pierwszego wspólnego drinka - kobieta powoli dopuszcza do siebie myśl, że jeszcze nie jest za późno na miłość. Czy zapomni o przeszłości i przejdzie podobną przemianę, jak jej syn? Czy pochodzenie potencjalnego teścia przestanie być dla niej ważniejsze od szczęścia jedyne dziecko?

Reżyser Edon Rizvanolli co chwila zmusza do stawiania pytań. O tożsamość, o wybaczenie. Ciekawych szczególnie w dzisiejszych czasach. Debata o uchodźcach, imigrantach i asymilacji jest rozgrzana do czerwoności. Część ludzi uważa, że mieszanie kultur ubogaca, a pomoc uciekającymi przed wojną jest etycznym obowiązkiem każdego człowieka. Inni głośno krzyczą, że narody powinny nie wychodzić poza granice swoich państw, a ryzyko przyjęcia wroga zamiast przyjaciela jest zbyt duże. Mało kto jednak pyta o człowieka. Nie o jakąś potencjalną „masę”, a o

indywidualną osobę, która decyduje się przenieść całe życie w nową rzeczywistość. Dlaczego to robi? Czy chce być „jedną z nas”? Czy jej dzieci automatycznie będą „naszymi”? Ten film nie daje łatwej odpowiedzi. Pokazuje nam życie jednostek, zadaje pytania i zostawia z nimi. Każdy biorący udział w dyskusji o migrantach powinien go zobaczyć, a dopiero później szukać odpowiedzi. Nie przyjmować nic a priori.

Miłosz Kaszuba

Kolejne seanse filmu "Unwanted" odbędą się 3, 5 i 6 maja w Małopolskim Ogrodzie Sztuki. Film bierze udział w Konkursie Głównym 11. Festiwalu Netia OFF CAMERA.